Nr. 4. Kraków, sobota 4 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 395. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przed wyborami do sejmu.

Wszystkie stronnictwa, które czują, że na zbliżających się wyborach do sejmu krajowego coś można zyskać, zaczynają robić odpowiednie przygotowania. Niezwołanie sejmu w grudniu stało się dla nich podnietą do tem zaciętszej walki wyborczej, aby przez wprowadzenie do sejmu jak największej liczby posłów tem większy wywrzeć wpływ na najważniejsze zadanie przyszłego sejmu: na reformę wyborczą.

Podczas gdy stronnictwa polskie nie wystąpiły dotąd z jawnym programem, zadowalając się na razie papierową agitacyą — jak „Przyjaciel ludu“ — albo przymilaniem się do silnych jeszcze na gruncie sejmowym konserwatystów — jak narodowi demokraci — wystąpili Rusini z manifestem wyborczym. Jeżeli mówimy o Rusinach, mamy na myśli ten ich odłam, który obecnie — poza ukraińską socyalną demokracyą — jest w opozycyi do rządu i narodu w kraju rządzącego, t. j. ruskich narodowych demokratów z pod znaku posła Romańczuka.

Drugie stronnictwo burżuazyjne wśród Rusinów galicyjskich: moskalofile, nie wystąpili jeszcze z programem wyborczym; widocznie nie zdążyli jeszcze dojść do ostatecznego porozumienia z stronnictwem rządzącem w celu wspólnego zwalczenia opozycyi narodowieckiej.

Organ ruskich narodowych demokratów „Diło“ zamieszcza w numerze z 1 b. m. manifest komitetu narodowego, podpisany przez posłów Oleśnickiego, Konstantego Lewickiego i Ochrymowicza, w którym podaje się wytyczne polityki ruskiej odnośnie do wyborów. Manifest podnosi przedewszystkiem krzywdę dotychczasową, widoczną w tem, że na 3½ miliona Rusinów przypadało w sejmie tylko 13 posłów, zaś resztę reprezentacyi chłopów ruskich stanowili polscy książęta, hrabiowie i szlachcice. Rusini, którym według starej ordynacyi wyborczej należałoby się przynajmniej 46 posłów, powinni wytężyć wszystkie siły, aby tę liczbę osiągnąć, a to z dwóch powodów: Po pierwsze z zasady sprawiedliwości, po drugie aby przy nieuniknionej reformie ordynacyi wyborczej zapewnić sobie poważny głos w obradach.

Manifest podnosi też, że Rusini nie mogli się zgodzić na propozycye reform w ostatniej sesyi sejmowej podniesionych, ponieważ większość konserwatywna przyznawała Rusinom tylko 33 mandaty, podczas gdy Polacy mieli otrzymać 206 mandatów. Ten stosunek polskich do ruskich mandatów byłby oczywiście przy równem prawie głosowania niemożliwy, a wszelkie projekta Bobrzyńskiego, Cieńskiego, Głąbińskiego i t. p., konserwujące kurye i uprzywilejowane grupy wyborcze, obliczone są właśnie na to, aby krzywdy narodowe i społeczne utrzymać nadal.

Przyszły sejm, w którym na porządek dzienny przyjdą sprawy tak ważne, jak sanacya finansów krajowych, reforma szkolnictwa, uregulowanie spraw językowych w gminach i innych ciałach autonomicznych, różne sprawy ekonomiczne — nie może być reprezentantem jednej warstwy ludności, która nawet swemi ofiarami pieniężnemi na rzecz kraju tego prawa dla siebie wyłącznie zabierać nie może. Jeżeli kraj ma rzeczywiście osiągnąć te rezultaty, których spełnienie jest warunkiem jego rozwoju, musi się dopuścić do głosu i te warstwy, które z tytułu swej liczby, swojej pracy, swego wykształcenia i swego ogólnego dla kraju znaczenia mają prawo domagać się, aby o nich nie radzono bez nich, aby ich groszem nie rozporządzano bez zapytania się ich, aby i one nareszcie i w kraju poczuły się obywatelami, tak jak są nimi obecnie odnośnie do państwa.

Dlatego odezwanie się Rusinów, jako inauguracya ruchu wyborczego, powinno wszystkim tym, którzy dobro kraju traktują nietylko jako frazes, dać do myślenia, że nietylko rozchodzi się o naprawę rzeczywistych i urojonych krzywd narodowych, ale przedewszystkiem o przekształcenie sejmu szlacheckiego na sejm ludowy.

Listy z Rosyi.

Prace trzeciej Dumy. — Zakończenie procesu wyborskiego. — Kadeci o trzeciej Dumie. — Eserzy o kadetach. — Proces o pogrom kijowski.

Z powodu nastania feryj świątecznych w Dumie prasa rosyjska układa bilans jej dotychczasowej działalności.

„Pracowała“ trzecia Duma 1½ miesiąca. W tym okresie 150 posłów wygłosiło 507 mów.

„Praca“ cyfrowo pokaźna. Najczęściej mówił osławiony prawicowiec Krupieńskij z Kiszyniewa. Wygłosił on 27 mów! Następnie idą prawicowiec Bobrinskij (26), październikowiec Rodianko (19), czarnoseciniec Markow II (18), Puryszkiewicz (17) itd.

Istne fontanny krasomówstwa! Jakie to były mowy co do treści, łatwo uprzytomnić sobie, zważywszy na poziom umysłowy choćby takiego Puryszkiewicza.

Jakie zaś realne rezultaty tego strzępienia języka? Co uchwalono? co zreformowano?

Odbyła Duma 17 posiedzeń. Wybrano prezydyum. Przyjęto adres wiernopoddańczy. Wykluczono kadeta Rodziczewa za jego znaną mowę z 15 posiedzeń. Odrzucono wszystkie formuły przejścia do porządku dziennego po znanej deklaracyi stołypinowskiej. Odrzucono wniosek o wyborach do komisyi według systemu proporcyonalnego. Uchwalono (na wniosek ministeryum), by „wojenni gubernatorowie“ okręgów Akmolińskiego i Semipałatińskiego w Azyi środkowej nadal nazywali się wprost „gubernatorami“...

Jedyna prawdziwie realna uchwała zapadła w sprawie (oczywiście poruszonej przez ministeryum) wyasygnowania dla ludności, dotkniętej nieurodzajem, 15 miljonów.

Tak więc z własnej inicyatywy Duma obecna nie poruszyła gruntownie ani jednej sprawy. Przeistoczyła się ona w maszynkę dla pp. ministrów do „ja-sagen“, do potakiwania.

Natomiast komisyj utworzono niesłychanie wiele. Każdy parlament zachodnio-europejski mógłby ich pozazdrościć trzeciej Dumie. Nie zdążyła ona rozpocząć swych „prac,“ a trzydzieści komisyj już wybrano...

Mniejsza o to, iż niektóre nic nie robią, bo nawet nic nie mają do roboty.

Taki jest dotychczasowy bilans trzeciej Dumy, Dumy prawicowców i październikowców.

To też nawet lejb-organ październikowców „Glos Moskwy“ pisze o tym plonie w sposób następujący:

„Nowa Duma nie szczyci się ani ogromem swych sił, ani ilością spraw, załatwianych przez pierwsze 6 tygodni istnienia. Nie dokazaliśmy cudów pracowitości (sic!), lecz robiliśmy to, co mogliśmy zrobić (zupełnie słusznie! Albowiem Puryszkiewicz np. jest z powołania klownem a nie posłem. Przyp. Red.) i pracowaliśmy temi siłami, jakie nam Bóg dał. Lecz zawsze pamiętaliśmy: kto wolniej jedzie, dalej zajedzie“(!!!)

Tylko na taką apologię sui generis potrafili zdobyć się październikowcy pod adresem trzeciej Dumy.

Szczególnie jaskrawo uwydatnia się wartość trzeciej Dumy dzięki świeżo zakończonemu procesowi członków pierwszej Dumy. Czem jest taki Rodianko lub Krupienskij wobec potężnych figur Muromcewa lub Pietrunkiewicza!

Punktem kulminacyjnym procesu obok wspaniałych mów towarzysza Ramiszwilego i niektórych kadetów, było „ostatnie słowo“ podsądnego prof. Muromcewa, prezydenta pierwszej Dumy.

Z niezwykłą godnością i spokojem przemawiał prezydent pierwszego przedstawicielstwa ludu rosyjskiego. Sędziowie, obrońcy, prokurator, publiczność słuchali z napiętą uwagą. Korespondenci pism zagranicznych mówili o Muromcewie: jest to jedyny prezydent parlamentu w Rosyi, i zostanie nim do końca życia. „The right man in the right place“, jak opiniowali Anglicy, to znaczy: był to człowiek na właściwym posterunku.

Raz tylko drgnął głos Muromcewa, gdy mówił w obronie byłych posłów: „Czyż można łączyć się przeciwko ludowi? Czyż własny lud może być dla nas wrogiem?“

Słychać było w tych słowach łzy i krzywdę — krzywdę ludu rosyjskiego...

Inni byli ci kadeci z pierwszej Dumy! Fala wzburzonego ludu wysoko podniosła ich. Znaleźli wtedy oni słowa i uczucia, których później, w drugiej i trzeciej Dumie, zabrakło im...

Teraz np. kadet Kotlarewskij w gazecie „Russkija Wied.“ broni trzeciej Dumy, Dumy październikowców i czarnej sotni. Twierdzi on, iż nie trzeba atakować trzeciej Dumy. Dużo omyłek popełni ona, niewątpliwie, lecz, zdaniem kadeta, trzeba przyzwyczaić ludność do istnienia organów przedstawicielskich wogóle. Niech staną się one dla ludności czemś niezbędnem, koniecznem. Wówczas sama ona je zmieni.

Logika pana Kotlarewskiego jest taka:

„Wprawdzie obraz działalności trzeciej Dumy nie może nas zbytnio zadawalać; nawet wielkiej stanowczości w obronie zasad konstytucyjnych nie widzimy, lecz nie trzeba imitować wrogów pierwszej i drugiej Dumy, którzy z radością krytykowali ówczesne omyłki“. Albowiem tylko w przyszłości można będzie należycie się rozejrzeć, jaką w gruncie rzeczy jest ta trzecia Duma.

Tak rozumuje kadet dzisiejszy. Ale w jaki sposób, zachodzi pytanie, może lud pokochać rządy parlamentarne i „przyzwyczaić się“ do nich, jeżeli ten „pseudo parlamentaryzm“ nie może i nie chce rozwiązać ani jednego palącego zagadnienia bieżącej polityki?

To też słusznie jeden z przywódców partyi socyalistów-rewolucyonistów Gardenin (Czernow) w piśmie „Trudowoj put'“ powiada, iż w gruncie rzeczy stali się kadeci lewymi październikowcami.

Reakcya, jak zawsze, zmieniła stronnictwo inteligencyi burżuazyjnej do niepoznania.

Tymczasem w Rosyi jeden proces sensacyjny odbywa się po drugim. Socyalni demokraci drugiej Dumy, pierwsza Duma, Stessel. Wreszcie proces o znany pogrom kijowski.

Ten ostatni toczy się właśnie teraz. Jeszcze raz wyjaśnia całą maszyneryę pogromów rosyjskich, inscenizowanych przez rząd.

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

4

Lecz wszyscy stoją. Upłynęła minuta, druga; na placu, pełnym oczekującego ludu, wszczął się podobny do gromu radosny ryk — a tutaj milczenie i cisza, podobne jak w kościele, i ludzie srodzy, wyniośle poważni, zastygli w pozie dumnej czci? Przed kim to oni stoją? Króla już niema; niema i Boga, tego króla i tyrana nieba — on już dawno został strącony ze swego niebieskiego tronu. To oni stoją przed wolnością. Stary deputowany, któremu wiele lat już głowa drży ze starości, dziś trzyma ją młodo i dumnie podniesioną; lekkiem poruszeniem dłoni odsunął przyjaciół — i oto stoi sam — to wolność cudu dokonała. Już dawno nie ronili łez ci ludzie, żyjący śród burz, buntu i krwi, a teraz oto płaczą. Orle oczy ostre, które ze spokojem, nie migając, patrzyły na krwawe słońce rewolucyi, nie wytrzymały łagodnego blasku wolności i płaczą.

Na sali cisza. Za oknami zgiełk. Rosnąć w siłę, on traci na ostrości; miarowy i potężny, on staje się podobnym do szumu oceanu bezbrzeżnego. Ci wszyscy ludzie są teraz wolni. Wolnym jest umierający, wolnym rodzący się, wolnym żyjący. Runęła tajemnicza władza jednego, która przez lat tysiące zakuwała miliony ludzi w kajdany, runęło czarne sklepienie więzienia — i jasne niebo ukazało się nad głową.

— Wolność — szepcze ktoś cicho i pieszczotliwie, jakby imię ukochanej wymawiał.

— Wolność! — wymawia ktoś, któremu tchu od niezmiernej radości zabrakło — on cały jest jednem dążeniem, jednem natchnieniem i polotem.

— Wolność! — brzęczy żelazo.

— Wolność! — śpiewają struny.

— Wolność! — grzmi ocean głosów.

Stary deputowany umarł. Serce jego nie wytrzymało niezmiernej radości i stanęło, a ostatniem jego uderzeniem było: wolność. Ze wszystkich on jest najszczęśliwszy: w tajemnicze cienie grobowe unosi on ze sobą nieskończony sen o młodej wolności.

W mieście oczekiwano wybuchów szaleństwa, lecz nie było ich. Powiew wolności uszlachetnił wszystkich i uczynił ludzi łagodnymi, delikatnymi i niewinnymi w przejawach radości, jak dziewice. Nie tańczyli nawet. Nie śpiewali prawie. Patrzyli jedynie jeden na drugiego, raczyli się nawzajem pieszczotliwem dotknięciem rąk: toż tak nieskończenie przyjemnie pieścić wolnego człowieka i zaglądać mu w oczy! I nikogo nie powiesili. Znalazł się jeden szaleniec, który zawołał w tłumie: „niech żyje Dwudziesty!“ zakręcił wąsa i przygotował się do krótkiej walki i powolnej agonii w zabójczych objęciach rozbestwionego tłumu. I już się niektórzy nachmurzyli, lecz inni, stanowiący większość, zdziwili się tylko i z ciekawością zaczęli się przyglądać szaleńcowi, jak przygląda się na przystani tłum gapiów małpie z Brazylii przywiezionej.

I puścili go.

O Dwudziestym przypomniano sobie dopiero późno w nocy. Gromadka obywateli, którzy w żaden sposób nie mogli się rozstać z tym wielkim dniem i postanowili błąkać się do świtu, przypomniała sobie Dwudziestego i ruszyła do wieży. Czarna ta wieża zlewała się prawie z niebem i w chwili, gdy doszli obywatele, połykała jakąś gwiazdę. Maleńka, jasna gwiazdeczka doszła bliziutko, zaiskrzyła się — i znikła w ciemnej przestrzeni. Dosyć nisko pod ziemią jaśniały ciepłym blaskiem dwa małe okienka: to straż czuwała.

Biła godzina druga.

— Czy on już wie? — powiedział jeden obywatel, daremnie wpatrując się w czarną masę wieży i usiłując przeniknąć ją i zrozumieć. Od ściany oddzieliła się ciemna sylwetka i leniwy, znużony głos odezwał się:

— On śpi, obywatele.

— A wy kim jesteście, obywatelu? Przestraszyliście mnie: stąpacie tak cicho, jak kot.

Z różnych stron zbliżyło się jeszcze kilka ciemnych sylwetek i stanęły w milczeniu.

— Czemuż nie odpowiadacie? Jeśli marą jesteście, szczeznijcie: zgromadzenie narodowe odrzuciło wszelkie duchy.

Zarówno leniwie i ciężko odpowiedział nieznajomy:

— Pilnujemy tyrana.

— Czyż Komuna was wysłała?.

— Nie. Przyszliśmy sami. Jest nas trzydziestu sześciu. Było trzydziestu siedmiu, lecz jeden umarł. Pilnujemy tyrana. Dwa miesiące, a może więcej, przy tych murach żyjemy. Jesteśmy znużeni.

— Naród wam dziękuje. Czy wiecie, co dzisiaj się stało?

— Tak, słyszeliśmy coś. Pilnujemy tyrana.

— Iż jest już republika — wolność?

— Tak. Pilnujemy tyrana. Jesteśmy znużeni.

— Pocałujmy się, bracia! Zimne wargi dotknęły się leniwie gorących ust.

— Jesteśmy znużeni. On jest tak chytry i niebezpieczny. Dzień i noc patrzymy w okna i drzwi. Ja patrzę w to oto okno: nie zobaczycie go teraz. A więc powiadacie: wolność? To dobrze. Ale my potrzebujemy pójść na swoje miejsca. Bądźcie spokojni, obywatele: on śpi. Dostajemy wiadomości co pół godziny. On śpi.

Sylwetki zakołysały się — odsunęły — znikły, jakby w mury weszły. Czarna wieża stała się jakby jeszcze wyższą i od lewego szpicu rozpostarła się ku miastu ciemna, bezkształtna chmura. Zdawało się, że wieża wyrasta i ręce wyciąga. Wśród gęstej ciemności muru zatliło odrazu światełko i zgasło — coś nakształt sygnału. Chmura rozpostarła się nad miastem i od łuny pożółkła; drobny deszcz zaczął padać. Cisza była i niepokój.

Czyż on naprawdę śpi? (D. c. n.)

Świadek b. pomocnik naczelnika arsenału wojennego Matiuszenko wykazał, iż gdy tłumy pogromszczyków z portretem cara i chorągwiami cerkiewnemi rozbijały domy żydowskie i kaleczyły żydów, policya spokojnie obserwowała to wszystko. Wogóle cały pogrom, dowodzi świadek, został sztucznie wywołany. Najspokojniej w świecie bez najmniejszej przeszkody rozbijano domy żydowskie tuż w pobliżu mieszkań gubernatora i generał-gubernatora.

Naturalnie wszyscy oskarżeni w tym procesie, jak zwykle w podobnych „patryotycznych procesach, odpowiadają z wolności. Jedyny podsądny, który siedział w więzieniu, został na żądanie obrońcy, osławionego agitatora antysemickiego Szmakowa, wypuszczony na wolność.

Inaczej było, jak sobie czytelnicy przypominają z chorym tow. Ramiszwili w procesie wyborskim.

Zresztą przecie winy niewspółmierne: tu mowy przeciwko nadużyciom rządu carskiego i podpisanie odezwy, a tam tylko rozbijanie głów żydom...

KRONIKA.

Kraków, 3 stycznia.

Beletrystyka ugodowa. W numerze noworocznym „Słowa“ warszawskiego znajdujemy „obrazek“ z życia robotniczego, podpisany pseudonimem Leszczyc.

W piśmie, pozującem na jaką-taką kulturalność, ramota ta, sklecona niedołężnie na wzór „pouczających“ opowiadań z jakiegoś klerykalnego kalendarza, razićby mogła, gdybyśmy nie byli przyzwyczajeni do tego, iż cel w tej prasie uświęca środki, gdy chodzi o walkę z socyalizmem; tu i lichota do druku się nada, byle z zaprawą była antysocyalistyczną...

Więc autor obrazka, p. Leszczyc, przedstawia godnego starca p. Wojciecha, który „był bogobojny, uczciwy, cieszył się poważaniem tak pracodawcy, jakoteż i braci robotniczej“; miał kilkaset rubli, złożonych w Kasie oszczędności i błogosławił mu Pan Bóg — zaręcza autor.

Dalej jednak — dowiadujemy się, iż mimo tego błogosławieństwa, bogobojny p. Wojciech zeszedł na dziady, albowiem synowie jego dali się wciągnąć przez „płatnych agitatorów“ w wir polityczny... Naiwny autor, nawiasem mówiąc, nie skombinował, iż zaangażowawszy bezpośrednio błogosławieństwo boże w swej „pouczającej“ historyjce, widocznie je krzywdzi, każąc onemu błogosławieństwu ustąpić z pod dachu p. Wojciecha przed szatańskimi... „płatnymi agitatorami“.

Lecz w tej noworocznej historyjce jest jeszcze jeden moment znamienny: odzywa się tu echo rozbicia się miłej zgody pomiędzy ugodowcami a narodową demokracyą. I oto, dzięki niedojściu do skutku kompromisu wyborczego do Dumy, stało się, iż nietylko jeden syn p. Wojciecha, który nie mógł „oprzeć się namowom płatnych agitatorów socyalistycznych“ — skazany został „na wysiedlenie do archangielskiej, czy orenburskiej gubernii“ (Zdaje się, iż poczciwemu autorowi pomieszała się gubernia orenburska z ołoniecką, gdyż zbyt wielkiem jest „salto mortale“ wątpliwości — pomiędzy Archangielskiem a Orenburgiem!...), lecz i drugi, Józio, który się zaciągnął do narodowo-demokratycznych „sokołów“, został skazany „na wysiedlenie z granic Królestwa Polskiego na 4 lata“...

Pan Leszczyc jest bardzo mściwy; w sam dzień Nowego Roku kazać Józiowi na czteroletnie iść zesłanie i zgryzotą napełniać serce bogobojnego p. Wojciecha — to, zaiste, zbyt wielka kara — za chwilowe poróżnienie się redakcyi „Słowa“ z redakcyą narodowo-demokratycznej „Gazety codziennej“...

Nowiny krakowskie.

O kartelu masarzy pisze dzisiejszy „Czas“ poranny. Podnosi on, że mimo obniżenia cen żywego towaru na targowicy krakowskiej, ceny wędlin utrzymały się na dawnej wysokiej stopie. Że zniżka i to nawet znaczna, jest możliwą, wynika z tego, że jeden z młodych masarzy, który w październiku z. r. otworzył sklep, (zdaje się, że mowa o p. Sieczkowskim przy ul. Sławkowskiej) sprzedawał z początku szynkę o 80 h na kilogramie tańszą; później musiał podwyższyć ceny stosownie do istniejących w innych masarniach. Skłonił go do tego cech rzeźników i masarzy, który zagroził mu bojkotem na targowicy i w rzeźni, a groźbę tę poparła czeladź, która mówiła o możliwości odmówienia pracy. Masarze skartelowani motywują utrzymanie dawnych cen „przyzwyczajeniem publiczności“, a członków kartelu zmuszają do trzymania się starych cen w ten sposób, że biorą od nich weksle kaucyjne.

Sprawa ta nie pierwszy raz dochodzi do naszej wiadomości. Już w lecie z. r. informowano nas o istnieniu takiego kartelu, który terorem zmusza masarzy do wyzyskiwania publiczności. Znamy też wypadek, że jednego opornego zmuszono groźbami kwalifikującemi się pod kodeks karny do utrzymania solidarności z pp. majstrami, grającymi pierwsze skrypce w kartelu. Teraz publiczność i władze są poinformowane; zobaczymy, co zrobią wobec tego tylko w Krakowie możliwego rabunku.

Jako dowód, że kartel mimo możliwych zaprzeczeń i sprostowań istnieje, podajemy następujący fakt: Przed kilku dniami odbyło się „na Kotłowie“ zebranie kilku masarzy, którym cechmistrz p. Bialik zwrócił weksle kaucyjne. Gdy masarze wobec tego zapytali, czy mogą teraz zniżyć ceny, odpowiedział im p. Bialik: „Ale słowo honoru obowiązuje nadal“, czyli, że ceny mają zostać w dawnej wysokości.

Z Uniwersytetu ludowego. Zamiast zapowiedzianych w programie Uniwersytetu ludowego wykładów p. Radlińskiej w dniach 4, 7 i 9 b. m. (w sobotę, wtorek i czwartek), odbędzie się dalszy ciąg wykładów prof. Tadeusza Pazdanowskiego p. t. „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX stulecia“.

W niedzielę 5 b. m. mówić będzie p. Arnold Schiffman o „Znaczeniu Stanisława Wyspiańskiego dla teatru polskiego“.

Wstęp 40 hal., dla członków 20 hal. Część dochodu przeznaczona na wystawę sztuk i kupno dzieł St. Wyspiańskiego dla Muzeum narodowego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Zemsta“ wznawiana po dłuższym okresie czasu w sobotę bieżącą, będzie ósmą z kolei sztuką fredrowską wystawioną za dyrekcyi obecnej. W poprzednich dwóch sezonach ukazały się już bowiem: „Pan Jowialski“, „Dożywocie“, „Ożenić się nie mogę!“, „Jestem zabójcą!“, „Zrzędność i przekora“, „Śluby panieńskie“, „Lita et Comp.“. „Zemsta“ będzie pierwszą premierą fredrowską w sezonie bieżącym.

Komisya budżetowa Rady miasta odbyła wczoraj drugie posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya załatwiła działy: I (zarząd główny), II (zarząd majątku gminnego), VII (upiększenie miasta), VIII (zarząd targowy), IX (zdrowotność), XI (sztuka i zabytki historyczne), oraz budżety gazowni i zakładu wodociągowego.

Zjazd polskiego stronnictwa demokratycznego zacznie swe obrady jutro o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady miasta. Konferencya ta potrwa do niedzieli, w którym to dniu wezmą w obradach udział członkowie unii demokratycznej parlamentarnego Koła polskiego oraz członkowie lewicy sejmowej. Przedmiotem obrad będą organizacya i wybory sejmowe.

O rozpisaniu wyborów sejmowych rozlepiono dziś w mieście plakaty, podpisane przez namiestnika. Równocześnie rozplakatowano ustawę z 26 stycznia 1907 r., zawierającą postanowienia o ochronie wolności wyborczej i zgromadzeń.

Pod adresem c. k. urzędu pocztowego. List polecony, nadany do nas w Kołomyi dnia 25 grudnia, a nadeszły do Krakowa 26 z. m. (tak wykazują stampilie pocztowe) doręczono nam dopiero 3 b. m. Co to ma znaczyć?

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Requiem Verdiego wykona Towarzystwo w piątek 10 b. m. Partye solowe śpiewać będą p. Marya Kamińska-Latoszyńska z Warszawy, p. Anna Michel z Paryża, p. A. J. i Alfred Langer, Krakowianin, uczeń Heymanna. Próby rozpoczynają się w sobotę 4 b. m. Bilety są już do nabycia w Towarzystwie muzycznem w godzinach zwykłych.

— **Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem w Krakowie** odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 8 wieczór w własnym lokalu (Rynek 17, II. p). Wstęp dla członków 60 h, dla niećzłonków 1 K 20 h. Osoby z poza sfer nauczycielskich mają wstęp tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy się zgłaszać do komitetu w dniach 8 i 9 b. m od godz. 5—7 w lokalu „Ogniska“. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Patryotyzm w w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9. w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Zemsta“, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach J. Nikorowicza (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sie pniowych 1831 r. w Warszawie, nap. St. Wyspiański, oraz „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Zemsta“, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wilde.

Środa: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo przez zaczadzenie popełnił w mieszkaniu swem przy ul. Polnej 34-letni murarz Józef Komsiński. W noc sylwestrową zapalił on w piecu węglem, zatłał komin szmatą i położył się do łóżka. Samobójcę znaleźli sąsiedzi, zwabieni dymem wydobywającym się z mieszkania. Powodem miało być złe pożycie z żoną.

Zgromadzenie przekupniów odbyło się onegdaj. Przekupnie oburzeni są na magistrat, który uchwalił usunąć ich z rynku, wyznaczając im stanowiska na odległych placach. Zgromadzeni uchwalili założyć organizacyę i podziękowali tow. Hudecowi, za którego staraniem magistrat cofnął przeniesienie.

W sprawie Wasińskiego aresztowani zostali dotychczas oprócz niego: kochanka jego Dominika Cal, bronzownik Uścieński z żoną, Knobloch z kochanką Grochowską, Antoni Adamski z żoną, Leopold Titler i aktor Kostur. Zbiegli zaś Kalman Dressler, Joachim Schwarzer, Szyptur, Jarhutz i Złot.

Z kraju.

Otwarcie domu robotniczego w Nowym Sączu stało się historyczną chwilą w życiu robotników nowosądeckich. Już od godziny 7 wieczór poczęły napływać tłumy, a wkrótce olbrzymie sale nie mogły pomieścić gości. Ścisk panował taki, iż kilka kobiet na sali zemdlało. Wśród zgromadzonych byli też reprezentanci inteligencyi z miasta. Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem pieśni przez chór robotniczy, poczem tow. Karalewski wygłosił piękny wiersz okolicznościowy. Poczta, tombola i tańce przeciągnęły się do białego dnia. O północy powitał rok nowy tow. poseł Daszyński, którego pojawienie się powitano istną burzą oklasków i okrzyków. Sądeccy towarzysze zyskali własny dom, a temsamem dali przykład solidarności i rozwoju i śmiało na domu swym położyć mogą napis „lud — sobie“.

Z zaboru rosyjskiego.

Niedoszłe zebranie. W tych dniach miało się odbyć zebranie ogólne członków „Warszawskiego związku zawodowego pracowników przemysłu skórzano-galanteryjnego“, jednak w ostatniej chwili nie pozwolono na zebranie, ponieważ na porządku dziennym było „sprawozdanie roczne“, a związek nie istnieje jeszcze rok cały. Donosi o tem „U. Leb“.

Strzał do więźnia. W podwórzu warszawskiego więzienia śledczego jeden z wypuszczonych na przechadzkę więźniów rozpoczął rozmowę z więźniem kryminalnym Janem Sobańskim, trzymanym w osobnej celi na I. piętrze. Znajdujący się na podwórzu na warcie żołnierz rozkazał przerwać rozmowę; wówczas spacerujący oddalił się. Sobański zaś jął wymyślać żołnierzowi. Wówczas żołnierz wystrzelił do Sobańskiego, lecz chybił.

Odznaczenie szpicla. Pomocnik naczelnika ochrony miasta Warszawy podpułkownik Zawarzin otrzymał order św. Anny II. klasy.

Zawieszenie wydawnictwa „Warsz. Wiestnik“. Organ „prawdziwych Rosyan“ „Warsz. Wiestnik“, który w ostatnich czasach wychodził raz na tydzień — obecnie z braku prenumeratorów został zamknięty. Jest to już czwarte z rzędu zawieszenie tego pisma.

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

8

Z nieskończoną pracowitością i z pomocą bardzo cennego artykułu w „The Heavens“ *), małym miesięczniku, który zaopatrywał w pokarm duchowy adeptów tej gałęzi wiedzy, Parload podniósł wkrótce swą lornetkę do godności nowego kontrolora zewnętznej przestrzeni. Patrzył z pewnego rodzaju zachwytem na tę drgającą małą świetlną plamkę wśród błyszczących drobnych punkcików. Patrzył i nie odzywał się, a ja musiałem czekać na niego ze swemi udręczeniami.

— Zadziwiająca rzecz — westchnął. — Zadziwiająca rzecz — powtórzył znów, jakby nie kontentując się jednem zdaniem.

Obrócił się ku mnie. „Może chcesz zobaczyć?“

Zobaczyłem i wysłuchałem jego opowiadania o tem, jak to ten zaledwie widzialny intruz miał zostać naraz jedną z największych komet, jakie kiedykolwiek widział świat, jak to z tej szalonej odległości, wynoszącej całe miliony mil, miała ona z bezprzykładną szybkością zbliżyć się do ziemi; że spektroskop zgłębiał już jej tajniki chemiczne, co utrudniała mu jakaś niebywała dotychczas zielona przesłona, że fotografowano już ją nawet z rozwiniętym w niezwykłym kierunku ogonem (który obecnie znów się zwinął). Ja myślałem przez cały czas tego opowiadania z początku o Nettie Stuart i o liście, który właśnie od niej dostałem, a potem o wstrętnej twarzy Rawdona, którą widziałem popołudniu. Układałem sobie to odpowiedzi dla Nettie, to spóźnione odpowiedzi memu chlebodawcy, i znów „Nettie“ zabłysła w głębi mej myśli.

Nettie Stuart była córką głównego ogrodnika u bogatej wdowy Mrs. Verrall's. Jeszcze przed ośmnastym rokiem życia pocałowaliśmy się i zostaliśmy narzeczonymi. Moja i jej matka były kuzynkami w drugiej linii i staremi koleżankami szkolnemi, i chociaż moja matka owdowiała przedwcześnie skutkiem katastrofy kolejowej i spadła do stanowiska gospodyni u wikarego w Clayton, niżej cenionego niż stanowisko Mrs. Stuart, to jednak zwyczaj okolicznściowych wizyt w domku ogrodnika w Checkshill Towers utrzymywał stosunki między przyjaciółkami. Zwykle chodziłem tam razem z mą matką. Pamiętam, było to w jeden z tych długich złotych lipcowych wieczorów, które na chwilę tylko dają się opanować zmrokowi, aby potem zajaśnieć srebrnym orszakiem księżyca i gwiazd. Ja i Nittie byliśmy na brzegu sadzawki ze złotemi rybkami, gdzie zbiegały się obrębione cisowemi drzewami aleje ogrodu, i tam uczyniliśmy swe pierwsze, nieśmiałe wyznania. Pamiętam jeszcze to dziwne wzruszenie, jakiego doznałem wtedy. Nettie była w białej sukni, włosy jej spadały ciemnymi, miękkimi lokami ponad ciemnemi, błyszczącemi oczami; mały naszyjnik z pereł ze złotym medalionikiem obejmował jej wdzięcznie ukształtowaną szyję. Pocałowałem jej nawpół oporne usta i od tej chwili czułem, że poszedłbym w piekło dla niej...

Mam pod ręką dwie fotografie z owych czasów. Jedna przedstawia mnie, w niezgrabnem ubraniu, prosto z igły i z miną gapia. Druga — Nettie. Jest ona źle ubrana i ma cokolwiek za sztywną postawę; lecz ja widzę ją na tej fotografii, jak żywą, z jej ruchliwą wesołością i z tym tajemniczym urokiem, jaki wywierała na mnie. Jej naturalny wdzięk odniósł zwycięstwo nad fotografią, w przeciwnym razie dawno już wyrzuciłbym tę fotografię.

Istota piękności nie poddaje się żadnym opisom. Pragnąłbym posiadać talent, którybymi pozwolił odtworzyć na marginesie ołówkiem to, co wymyka się opisowi. W jej oczach była jakaś powaga. Jej górna warga miała w swym zakroju pewien nieuchwytny charakterystyczny szczegół, dzięki któremu jej usta wdzięcznie się zamykały i wdzięcznie rozchylały do uśmiechu. Ten poważny, słodki uśmiech!...

Pocałowaliśmy się i postanowiliśmy nie mówić nic tymczasem rodzicom o dokonanych przez nas wyznaniach. Pożegnaliśmy się, jakby nic nie zaszło, i po chwili wracałem z matką przez zalany światłem księżycowem park; gęste zarośla paproci szeleściły wkoło nas, rozsuwane przez spłoszoną zwierzynę. Szliśmy do stacyi kolejowej w Checkshill, a stamtąd pojechaliśmy do Clayton. Przez cały rok potem nie widziałem już Nettie — oprócz tego, że widziałem ją w mej wyobraźni... Ale na następnem naszem spotkaniu postanowiliśmy pisać do siebie i czyniliśmy to w wielkiej tajemnicy, gdyż Nettie nie chciała, aby ktokolwiek w domu, nawet jej jedyna siostra, wiedziała o jej uczuciach. Musiałem więc posyłać swe cenne dokumenty, zapieczętowane w kopercie, przez jej zaufaną koleżankę szkolną, która mieszkała pod Londynem... Pamiętam do dziś jej adres, chociaż dom, ulica i przedmieście nie dałyby się dziś odnaleźć przy najusilniejszych poszukiwaniach.

Nasza korespondencya zapoczątkowała rozdział między nami, ponieważ wraz z nią wstąpiliśmy w styczność myślową.

W dziedzinie myśli w owych czasach panował przerażający nieład; skrępowana przestarzałemi i fałszywemi formułkami, myśl ludzka błądziła w labiryncie przepisów, zakazów, konwencyj i wykrętów. Zasadnicze uprzedzenia zatruwały myśl fałszem i tłumiły prawdę. Byłem wychowany przez mą matkę w osobliwej staromodnej tępej wierze w pewne formułki religijne, pewne przepisy zachowania się i pewne koncepcye społecznego i politycznego porządku, które miały nie więcej zastosowania w rzeczywistości, w codziennych potrzebach życia społecznego, jak czysty kawałek płótna, schowany do szuflady z lawendą. Jej religia pachniała w samej rzeczy lawendą. W niedzielę matka moja usuwała wszystkie powszednie rzeczy, ubranie, a nawet umeblowanie codzienne, chowała swe szorstkie i popękane od szorowania ręce w czarne, starannie wyprane rękawiczki, ubierała się w swoje stare czarne jedwabne ubranie i zabierała mnie, także nienaturalnie czystego i świeżego, do kościoła. (D. c. n.)

*) „N ebo“.

Z Łodzi. Policya śledcza ujęła 17 bandytów, z których kilku brało udział w napadzie zbrojnym na kantor fabryki A. Ossera.

Na stacyi Łódź kolei fabryczno-łódzkiej żandarmerya aresztowała 3 poszukiwanych bandytów, oraz zabójcę fabrykanta Silbersteina, niejakiego Feltera. Wszyscy zaopatrzeni byli w zagraniczne paszporty i zamierzali uciec.

Dokonano kradzieży w mieszkaniu dra filozofii Kumora. Zrabowano 300 rubli gotówką i biżuteryi za 2000 rubli.

Z caratu.

Moralność policyjna. Sprawnik (naczelnik policyi powiatowej) w Nowozybkowie został oddany pod sąd za zgwałcenie nieletniej dziewczynki.

Kwalifikacye na ministra. Sprawa następcy nagle zmarłego ministra handlu Filosofowa dotychczas nie jest wyjaśniona. Rada ministrów postanowiła nie spieszyć się z postawieniem kandydata. Pożądany jest człowiek, jak donoszą pisma rosyjskie, „wtajemniczony dobrze w stosunki robotnicze". Całkiem nowe kwalifikacye na ministra rosyjskiego. I do tego bardzo poważne. Ale gdzie szukać takiego ministra. Chyba mianować ministrem Zubatowa, b. ober-szpicla moskiewskiego! Ten rzeczywiście był „wtajemniczony".

Z zaboru pruskiego.

Komisya kolonizacyjna a żydzi. Działalność komisyi kolonizacyjnej, która dla osiedleńców niemieckich zakłada sklepy, banki i t. p., w znacznej mierze przyczyniło się do podkopania bytu ludności żydowskiej w zaborze pruskim.

Świadczą o tem memoryały komisyi, skrupulatnie wykazujące zmiany w układzie ludności w poszczególnych obwodach regencyjnych Księstwa Poznańskiego oraz Prus Zachodnich. W Poznańskiem liczba żydów od r. 1871 do 1905 spadła z 61.437 do 30.433; w Prusiech Zachodnich w tym samym okresie czasu z 26.632 do 16.139.

Ze świata.

O zastrzeleniu majora Schönebecka donoszą dalej, że mimo przyznania się kapitana Göbena, sądzą, że nie on, ale żona majora oddała strzał śmiertelny. Majorowa, która jest wnuczką austryackiego ministra Stremayera, utrzymywała liczne stosunki miłosne, a ostatnim jej kochankiem był właśnie Göben, którego chciała poślubić.

Samobójstwo Rosyanki w Paryżu. Od niejakiego czasu zamieszkała w Paryżu Rosyanka Rachela Lurie odebrała sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru, rzekomo z tego powodu, że komitet terorystyczny w Kownie nie chciał jej powierzyć pewnej niebezpiecznej misyi, o którą się usilnie starała. — Denatka była córką kupca i uciekła z Rosyi, ścigana za udział w spisku terorystycznym.

Zajście między arystokratami. Gdy ks. Sagan w dzień Nowego Roku wychodził z kościoła w Paryżu, napadli go bracia hr. Castellane, opluli go, przewrócili do rynsztoka i tratowali go nogami. Przyczyną napadu było to, że ks. Sagan żeni się w tych dniach z rozwiedzioną żoną hr. Boni Castellane, córką miliardera amerykańskiego Goulda. Ks. Sagan oświadczył, że nie wyzwie napastników na pojedynek, gdyż napad był zdradzieckim. Ślub ma odbyć się w najbliższych dniach.

Pożar w pociągu. W wagonie sypialnym I klasy pociągu pospiesznego Petersburg—Berlin powstał w pobliżu stacyi Ostrów pożar. Podróżni napół nago uciekali z wagonu. Pozostawione przez nich w wagonie rzeczy spaliły się. Również spaliły się znaczne sumy pieniężne.

Wypadek Tołstoja. Znakomitemu pisarzowi zdarzył się przed kilku dniami przykry wypadek. Koń, na którym odbywał przejażdżkę, wpadł do rowu zawianego śniegiem i zrzucił jeźdźca. W upadku odniósł Tołstoj zwichnięcie lewego ramienia, które lekarz domowy napowrót wprawił. Od zamarznięcia w rowie uratował Tołstoja przypadkiem przejeżdżający chłop.

Przeciw kamienicznikom. Z Nowego Jorku donoszą, że akcya przeciw kamienicznikom wzmaga się coraz bardziej. Przeszło 100.000 lokatorów odmówiło zapłaty czynszu. Rozruchy wybuchły w mieszkaniach koszarowych w pobliżu głównej kwatery policyi. Mieszkało tam około 1000 osób, przeważnie Włochów, znajdujących się od początku zimy w nędzy. Ponieważ czynszu zapłacić nie mogli, kazał im właściciel domu zamknąć wodę. Przyszło do scen burzliwych. Sprowadzono 500 policyantów, którzy zaledwie zdołali utrzymać spokój. Obawiają się wybuchu walk ulicznych.

Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Cortelyou zaczął swą karyerę jako stenograf w biurze byłego prezydenta Clevelanda. Z zawodu prawnik, był już w swem krótkiem życiu (liczy 44 lat) nauczycielem, dziennikarzem i urzędnikiem pocztowym. Na zdolnościach jego poznał się dopiero Roosevelt, który go zrobił ministrem skarbu.

Towarzysze!

Z Nowym Rokiem jednajcie „Naprzodowi" nowych abonentów. Wytrącajcie robotnikom z rąk prasę wrogą i ogłupiającą. Rozpowszechniajcie Wasz własny dziennik, który broni interesów klasy pracującej, zwalcza lichwiarzy drożyźnianych, piętnuje śmiało wszelkie nadużycia, ujmuje się za wszystkimi pokrzywdzonymi.

Wierny zasadom, które wyznawał i szerzył przez lat 16, „Naprzód" niechaj z Nowym Rokiem otrzyma nowe zastępy abonentów przez agitacyę naszych Towarzyszów.

Prenumerata wynosi:

	z odsyłką	bez odsyłki
rocznie	24 K	19 K 20 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Numer pojedynczy **8 h,** poniedziałkowy i poświąteczny **4 h.**

Każdy, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę kwartalną na „Naprzód", otrzyma jako **bezpłatną premię** prześlicznie wydany, opawny tom poezyj Edwarda Milewskiego

„Kwitnące ciernie"

z ilustracyami i ozdobami A. Ostrowskiej.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego złożono: Lista Nr. 1022: Sałata 30 h, Rembesz 30 h, Sulikowski 10 h, K. K. 10 h, J. S. 10 h, Kornecki 10 h, Mościcki 40 h, Sulkowski 40 h, Morawski 40 h, Władkowski 20 h, Nieczytelny 60 h, R. M. 40 h, Plachki 20 h, Czader 20 h, Pietrowicz 20 h, Gracyasz 20 h, Goldberg 20 h, Malinkiewicz 20 h, Kaczor 20 h, Tatar 20 h. Nieczytelny 10 h. Razem 4 K 90 h.

Lista Nr. 1048: Goebel E. 20 h, Gebell 20 h, Czekaj 50 h, Mojżeszek 10 h, Ziemkowski 10 h, Piątkowski 20 h, Chumolecki 20 h. Razem 1 K 50 h.

Lista Nr. 1075: Gillar 10 h, Karasiński 20 h, Bogucki 10 h, Eisenbach 20 h, Kałamacki 20 h, Misewicz 20 h, Ritter 10 h, Kwaśniewski 10 h, Dackow 10 h, Mikołajewski 10 h, Przyjaźniak 10 h, Stelmach 10 h, Giza 20 h, Bobrowski 20 h, Schiff 10 h, Kosiński 20 h, Dura 10 h, Fallek 20 h, Michlik 20 h, Zabłocki 20 h, Biakcki 20 h. Razem 3 K 20 h.

Lista Nr. 895: Müller 50 h, Bigosiński 50 h, Bittmar J. 5 K, Bulda 50 h, Żołciński 50 h, Bittmar T. 2 K. Marschalek 50 h, Smarzewski 50 h, Jaglo 50 h, Siemień 50 h, Walenty 50 h, Szywała 50 h. Razem 12 K.

Lista Nr. 928 zbierał tow. Ludwig Fr.: Ludwig F. 30 h, Ludwig M. 20 h, Ludwig S. 30 h, Rogalski 20 h, Schneider 10 h, Smyrak 10 h, Mastela 10 h, Niedzielski 20 h, Ludwig 10 h, Kędzierski 20 h, Wiśniewski 20 h, Rogalski 20 h, Niedzielski 10 h, Mastela 12 h, Ludwig 20 h, Wesołowski 10 h, Smyrak 6 h, Cienki Fryc 4 K, Tomaszewski 10 h. Razem 16 K 78 h.

Lista Nr. 897: Halamek 1 K, Karriotka 40 h, Przędzik 40 h, Jakubowski 40 h, Grabczak 40 h, Bączek 10 h, Wójcik 10 h, Kaźmierkiewicz 10 h, Pacud 10 h, Adamski 20 h, Kocur 20 h, Jucha 20 h, Michniewski 20 h, Bujak 20 h, Garer 1 K. Razem 5 K.

(Dalsze wykazy składek umieścimy z powodu braku miejsca w następnych numerach).

TELEGRAMY

z dnia 3 stycznia.

Komisya dla usunięcia drożyzny węgla.

Wiedeń. Komisya ministeryalna dla sprawy węglowej kontynuowała wczoraj swe prace. Po załatwieniu referatów o zarządzeniach i sprawozdań z zakresu ministerstwa kolejowego, przystąpiono do omawiania elaboratu ministerstwa rolnictwa. Daty, zawarte w tym elaboracie, dały powód do obszernej dyskusyi. Obrady w tej mierze będą zakończone dopiero na następnem posiedzeniu. Następnie roztrząsane będą zarządzenia, jakie wypada zalecić.

Za ugodę.

Wiedeń. Cesarz wystosował do barona Becka pismo odręczne, w którem wyraża mu uznanie za przyprowadzenie do skutku ugody z Węgrami i nadaje mu wielki krzyż orderu Szczepana.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń. Drugi oddział Rady przemysłowej zbiera się 8 stycznia na naradę nad programem reformy **ubezpieczenia robotników** i nad sprawą rozporządzeń, mających być wydanemi dla przeprowadzenia ustawy o ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Pożar w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś wybuchł w dzielnicy Rudolfsheim pożar, przy którym 12 osób było w niebezpieczeństwie spalenia się. Straż pożarna z trudem dokonała ratunku, przyczem 5 osób odniosło rany.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent ministrów dr Wekerle ma zamiar, jak donosi „Pesti Naplo", zorganizować nowe stronnictwo z partyi konstytucyjnej i dysydentów partyi niezawisłości. Na czele tego stronnictwa chce Wekerle przeprowadzić reformę wyborczą.

Wspólne sprawy wojskowe.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że sprawy wojskowe mają wkrótce znowu wejść na porządek dzienny. Kontyngent rekruta nie zostanie powiększony, natomiast mimo oporu następcy tronu wprowadzoną zostanie niemiecko-węgierska komenda, oraz język węgierski w sądownictwie wojskowem.

Bierny opór straży pożarnej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ponieważ Rada miejska odmówiła kilkakrotnie prośbie stołecznej straży pożarnej o podwyższenie płacy, uchwaliła straż od dnia 15 b. m. rozpocząć bierny opór.

Drugi proces Moltke-Harden.

Berlin. W procesie Hardena prokurator złożył oświadczenie odnośnie do tego, że obrońca Hardena, dr Bernstein, nie uważa za stosowne przeprosić ks. Eulenburga. Książę w swoim czasie nie zaskarżył Hardena, ponieważ w procesie o obrazę honoru możnaby było tylko udowodnić, że podniesione przeciw księciu zarzuty nie są dowiedzione, ale nie, że nie są pozytywnie nieprawdziwe. Śledztwo, wdrożone na żądanie ks. Eulenburga, było przeprowadzone z całą ścisłością. Harden zawezwany jako świadek odmówił zeznań, poczem śledztwo wstrzymano.

Gdy następnie prokurator omawiał dalsze szczegóły sprawy, przewodniczący przerwał mu prosząc, by w nieobecności oskarżonego nie mówił o właściwej rozprawie. Przewodniczący obstaje przy swem stanowisku, mimo, iż prokurator się temu sprzeciwił i chciał dalej mówić. Przewodniczący wskazuje jeszcze na to, że chciałby uniknąć wszelkich powodów do unieważnienia procesu.

Prokurator zastrzega sobie powtórzenie w obecności Hardena tego, co przedtem powiedział i podnosi, że należy wszystko uczynić, aby rozprawę jeszcze dziś kontynuować. Dlatego wnosi, by wysłano lekarzy sądowych do mieszkania Hardena i ewentualnie proces jeszcze dzisiaj doprowadzono do końca w mieszkaniu Hardena lub w sali sądowej. Obrońca, dr Bernstein, wnosi o zaprotokołowanie, że prokurator na wezwanie przewodniczącego przemówienie swe przerwał.

Po dłuższej dyskusyi formalnej rozprawę odroczono do 1 po południu i wysłano prof. Eisenberga do Hardena celem zbadania jego stanu zdrowia.

Po podjęciu rozprawy prof. Eisenberg oświadczył, że Harden jest osłabiony, że jednakże sądzi, że dzisiaj będzie mógł wziąść udział w rozprawie, wobec czego przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj o godzinie 11 przed południem, aby Harden nie musiał wcześnie wstawać.

Rząd pruski przeciw obcym robotnikom rolnym.

Berlin. (B. Wolffa). Odnośnie do złożonego 12 grudnia w sejmie pruskim oświadczenia przez ministra rolnictwa, wydał minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, umożliwiające władzom policyjnym lepsze dozorowanie robotników zagranicznych i w razie potrzeby przyjścia im z pomocą radą i czynem. Rozporządzenie to postanawia, że od 1 lutego będą na granicy Rosyi i Austro-Węgier lub w niemieckiem biurze centralnem dla robotników rolnych wygotowywane dla przybywających robotników karty legitymacyjne w języku niemieckim. Późniejsze wystawienie karty w miejscu pracy jest dopuszczalne. Robotnicy, którzy nie posiadając takiej karty, rozpoczną pracę, będą wydaleni. Przeprowadzenie zarządzenia ma być dokonywane z potrzebnym naciskiem, ale z unikaniem drobnostkowych zarządzeń.

Combes o likwidacyi dóbr zakonnych.

Paryż. „Echo de Pasis", zamieszcza interview z b. prezydentem gabinetu Combesem o przyjętym przez senat wniosku powołania komisyi dla zbadania działalności likwidatorów dóbr kongregacyjnych. Combes oświadczył, że bardzo przykro dotknął go fakt, że likwidatorzy, którzy otrzymali od państwa za liczkę przeszło 8 milionów franków, po zebraniu dochodów przenoszących o wiele tę kwotę, zwrócili tylko 850.000 fr. Combes spodziewa się, że śledztwo rozjaśni tę niejasną sprawę i dopatruje się w powołaniu komisyi dzieła moralności politycznej.

Wojna w Marokku.

Paryż. Admirał Philibert donosi, że wojsko francuskie zajęło wczoraj fort Meduna.

Paryż. (Ag. Havasa). Operacye wojenne przeciw szczepowi Deni Snassen zostały ukończone; z tego powodu, wojsko operujące przeciw niemu, zostanie wkrótce wysłane z powrotem do Europy.

Paryż. Jak admirał Philibert telegrafuje, okręt transportowy „Nive" rozbił się o skały niedaleko wybrzeża, w odległości 5 mil na południe od Casablanka. Prócz załogi, liczącej 50 ludzi, znajdowało się na nim 50 żołnierzy.

Demonstracya przeciw opóźnianiu się pociągów.

Paryż. Wobec opóźnień pociągów, spowodowanych silnymi mrozami, urządziło dzisiaj 3000 pasażerów demonstracyę na dworcu Saint Lazare. Wybito szyby i zniszczono komisaryat w lokalu kolejowym. Aresztowano około 50 osób.

O zamordowanie Sarafowa.

Zofia. (Tel. wł.). Policya uwięziła urzędnika banku narodowego Gezikowa pod zarzutem wzięcia udziału w zamordowaniu Sarafowa. Gezikow był dawniej oficerem serbskim i wydawał pismo „Autonomiczna Macedonia".

Z Portugalii.

Lizbona. Depesze prywatne ze wszystkich stron Portugalii donoszą, że mianowani przez rząd miejscowi radcy administracyjni objęli swe funkcye bez żadnego szczególnego wypadku. Tylko w niektórych miejscowościach przyszło do nieznacznych demonstracyj, połączonych z biernym oporem. (Rozumie się, że to doniesienie urzędowe należy przyjąć z ostrożnością. Red. „Naprzodu").

Cholera.

Konstantynopol. Od 13 do końca grudnia z. r. zaszło w Mecce, Medynie i Dżeddah 565 wypadków cholery, z których 417 było z wynikiem śmiertelnym.

Bomby w Hiszpanii.

Barcelona. Wczoraj znaleziono w ulicy Robador bombę; zdołano ją jednakże usunąć, zanim eksplodowała.

Rosya w Azyi.

Pekin. Były rosyjski minister skarbu Szipow prowadzi z rządem chińskim rokowania w sprawie kolei charbińskiej, jakoteż w sprawie koncesyj w Mandżuryi i Mongolii.

Zabicie pułkownika żandarmeryi.

Samara. Onegdaj został na jednej z najludniejszych ulic szef żandarmeryi pułkownik Bobrow **zastrzelony** strzałami rewolwerowymi przez nieznajomego.

Nowe „odkrycie" policyi petersburskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Policya uwięziła wczoraj 19 osób pod pozorem zorganizowania spisku na parę carską. Spiskowcy mieli rzekomo zamiar podczas pogrzebu księżnej Maryi Pawłówny Romanow, wysadzić w powietrze pałace carskie w Carskiem Siole, oraz pałac zimowy w Peterburgu.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 300.000 K padła na seryę 368 Nr. 37, druga wygrana 60.000 K na seryę 4135 Nr. 66, trzecia wygrana 30.000 K na seryę 1743 Nr. 78; po 10.000 K wygrały serya 469 Nr. 19 i serya 3106 Nr. 70.

Przy ciągnieniu losów austryackiego Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 60.000 K padła na seryę 5866 Nr. 15.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 3 stycznia. Pszenica na kwiecień 13·11 do 13·12. Pszenica na październik 10·75 do 10·76. Żyto na kwiecień 11·70 do 11·71. Żyto na październik 9·45 do 9·46. Owies na kwiecień 8·37 do 8·38. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·27 do 7·28. Rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 klg. Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, silny mróz, równomiernie trwająca temperatura.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).